Rok II. ZWOLEN, GRUDZIEŃ 1933 R. Nr. 12

# GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE



## To nas zgubi...

*Naczelnem prawem życia społecznego i osobistego jest tak zwana harmonja, czyli zgoda wszystkich czynników, tworzących życie.*

*Zły jest taki porządek polityczno-społeczny, w którym spotykamy dużo pokrzywdzonych i uprzywilejowanych.*

*Źle się dzieje na świecie, kiedy jedni umierają z głodu, a drudzy rozrzucają pieniądze na hulanki i zbytki.*

*Całkiem źle postępują ci, którzy spokojnie mogą patrzeć na miljardy tonn węgla — daru boskiego dla wszystkich ludzi — marnującego się w ziemi i na ginące z zimna dzieci proletarjatu bezrobotnego miejskiego i wiejskiego.*

*Albo cóż zawiniły polskie maleństwa, że nie mogą wypić herbaty z polskim cukrem dlatego, że jest zadrogi i dlatego, że kapitaliści chcą wywozić nasz cukier na rynki zagraniczne po cenach śmiesznie niskich!...*

*To są te nierówności i krzywdy społeczne, które bardzo źle działają na stosunek człowieka do człowieka.*

*Ustrój społeczny, oparty na tego rodzaju nierównościach, ustrój, w którym większość ludzi nie*

*może korzystać z pracy i kawałka chleba, nie wart jest dziadowskiej torby stęchłej sieczki.*

*I bronią takiego ustroju tylko czarni wstecznicy na czele z pismami: „Prawdą“ łódzką i „Słowem“ wileńskiem p. Mackiewicza.*

*Ale tymczasem nie o wrzodach społeczno-gospodarczych rozważać będziemy. Poruszymy sprawę nierówności, które każdy na własnej skórze uprawia i do własnej chałupy wprowadza.*

*Ostatnia wielka wojna i gorączkowe życie w czasie spadku waluty markowej pchnęły masy ludu wsiowego na bardzo niebezpieczne drogi życiowe. Wieś gwałtownie zaczęła przyjmować niektóre obyczaje wielkomiejskie. Była ku temu sposobna chwila, kiedy nie wolno było oszczędzać małowartościowego pieniądza.*

*Sprzedało się korzec zboża „na lewo”, gęś, kaczkę, prosię czy krowinę, otrzymało się worek papierów, które trzeba było natychmiast wydać, bo za tydzień straciły na wartości.*

*I wydawało się miljony markowe, a właściwie krówki, koniki, drób i zboże na fatałaszki bezwartościowe, zabawki, perfumy, wódki słodkie i gorzkie, koniaki i rumy zagraniczne.*

*A żydowiny ręce zacierały i cieszyły się, że przedwojenny oszczędny chłop polski nauczył się wreszcie trwonić pieniądze po wielkomiejsku.*

*To beztroskie anormalne życie trwało lat kilka. Ludziska starsi popijali, nie mogąc zrozumieć nagłych zmian w świecie, młodzież wsiowa zasmakowała w tandetnych ubiorach wielkomiejskich, dumna, że „pańskie“ szaty na siebie włożyła.*

*Niejeden kawalerczak chwalił się na odpuście w okolicy tajnej knajpki. że kupił sobie garnitur, droższy od ubrania nauczycielowego we wsi, czy pisarzowego w gminie.*

*Rękawiczki różnego „kalibru“, skarpetki w strzałkę, w kółeczka, wełniane, jedwabne, buty sportowe, giemzowe, pantofle, lakiery, kapelusz, laska elegancka, flakonik perfum w kieszeni... a jakże, wszystko było...*

*Każdy chciał mieć ładniejsze, bardziej rzucające się w oczy, ubiory i świecidełka.*

*Starsi narzekali nieraz na zepsucie obyczajów, naogół jednak z dumą patrzyli na modnie ubrane dzieci. Zresztą, pieniędzy było dość, dlaczego więc dziecku żałować, niech się stroi.*

*I weszła młodzież wsiowa na niewłaściwą drogę życiową, przyzwyczaiła się do wielkomiejskich ubiorów...*

*Upłynęło znów lat kilka... czasy się zmieniły całkowicie. Pieniądz stały, zdrowy, mocny — ale go mało. Przecież setek tysięcy złotych za kury w gospodarstwie brać nie można. Za kilkadziesiąt groszy trzeba nieraz pracować cały dzień...*

*Młodzi się denerwują, że ojcowie pieniędzy dać nie mogą. Niezadowolenie i narzekanie na złe czasy, bo niema grosza na ładne ubranie.*

*Przyzwyczajenie robi jednak swoje. Pieniądze znaleźć się muszą. Wywozi się na targ często ostatni metr żyta, z zasady wszystkie jajka, sery i masło, byleby tylko uciułać grosza na tandetę fatałaszkową.*

*Bez słoniny jada się ziemniaki z barszczem, jajka się spożywa tylko święcone w czasie świąt Wielkanocnych, z mleka chciałoby się trzy razy śmietanę zbierać — bo na jedwabne pończoszki pieniądze potrzebne, albo na palto z kołnierzem „na trzy piętra".*

*Dzisiaj już niewiele pomaga tłomaczenie rozsądniejszych starszych gospodarzy, że należałoby spojrzeć w przyszłość, że ubraniowa tandeta żydowska jest nietrwała i zimna. Chęć posiadania modnego ubrania jest mocniejsza od zdrowych uwag ludzi rozsądnych.*

*Spotkałem się z faktem, że dziewczyna wiejska, córka wyrobnika, trzy dni pracowała przy kopaniu ziemniaków, aby za cały zarobek kupić modne zimne rękawiczki. Ciekawe, jak ta kandydatka na matkę się odżywia.*

*Zdrowie wiejskie zostało pokonane przez modne fatałaszki.*

Przedwojenna zdrowa wieś, przedwojenne zdrowe chłopaki i dziewuchy pozostały już tylko w pieśni poetów naszych. W rzeczywistości takie choroby wielkomiejskie, jak gruźlica, katar żołądka, katar kiszek, tyfus brzuszny, czerwonka — są panami dzisiejszej młodzi wiejskiej.

To się stało dlatego, że ludzie wsiowi, zwłaszcza młodzi, więcej cenią psią obrożę, krawatem zwaną, niż kawałek chleba z masłem czy suchą kiełbasą.

Źle się bawisz, młodzieży polska!

Powszechnie narzeka się dzisiaj na niskie ceny zboża i wszystkich produktów wiejskich.

O cenie wszystkiego decyduje żelazne prawo podaży i popytu. Im więcej rzuci się na rynek jakiegoś towaru, tem bardziej spadną jego ceny. Gdyby ludność wiejska więcej zjadała chleba, masła, jaj, słoniny i kiełbasy, ceny na produkty rolne poszłyby momentalnie do góry. Bo narodu wsiowego jest dużo, miljony więc kilogramów zjeść może.

Wieś niema pieniędzy na książki, gazety, nie płaci składek członkowskich swoim organizacjom, ale na modne szmatki musi znaleźć kilka złotych.

Taki już obyczaj wprowadzono.

W życiu wiejskim nastąpiło wielkie pokrzywdzenie żołądka i mózgu przez chęć pokazania się w wielkomiejskich pstrych sukniach.

Długo tak trwać nie może. Krzywda społeczna mści się na państwie, krzywda żołądkowa strasznie zemści się na pojedyńczym człowieku. Jeśli nie nastąpi zmiana, jeśli nie rzucimy małowartościowych ubrań żydowskich, czeka nas bardzo groźna rewolucja — gwałtowne szerzenie się chorób.

Gdzie się dwóch kłóci, tam zawsze trzeci korzysta. Na wsi wojnę prowadzą mody z żołądkiem. Choroby się cieszą, bo żer będą miały duży.

Ratujmy zdrowie, póki jeszcze czas!

Czem zastąpić żydowską tandetę ubraniową, napiszemy w styczniu. S. P.

# Zjazd Prezesów Kółek Rolniczych.

Z inicjatywy Prezesa O.T O. i K.R. p. Jana Galewskiego w dniu 23/XI b. r. odbył się zjazd prezesów Kółek Rolniczych z rejonu zwoleńskiego Na zjeździe reprezentowano 10 okolicznych kółek. Celem zjazdu było wypracowanie programu pracy kółek na najbliższy okres zimowy, na tle wspólnej wymiany myśli i prac, prowadzonych przez Kółka. Udział w zjeździe wzięli poza wyżej wymienionymi, delegaci z niektórych kół oraz instruktorzy i personel Szkoły Rolniczej.

Z krótkich sprawozdań prezesów dowiedzieliśmy się o dość daleko zaawansowanych pracach w niektórych kółkach, w innych widzi się dobre chęci — brak inicjatywy, a są i takie, które zwyczajnie śpią, zrażone niepowodzeniem. Z reprezentowanych kółek najlepiej pracują: Bartodzieje, Wilcza-Wola, Zamość i Zielonka Nowa (porządek alfabetyczny). Poczynania Kółek idą w kierunkach: oświatowym i gospodarczym. A więc pozakładano zbiornice jaj, zorganizowano spędy bekonowe, bibljoteki, apteczki podręczne, głowią się ludzie, jak lepiej zboże sprzedać, — drób lepiej zbyć i t. p. Prace te w dużym stopniu zajmują kółkowiczów, wślad za tem kółka prowadzą ożywioną działalność oświatową, wymagają większej obsługi fachowej w osobach instruktorów. Kółko żyje, pracuje, rozwija się, chętnie jedzie tam personel szkoły, zawsze na zebraniu dużo słuchaczy, chciwych wiadomości. Również dużo ciekawych uwag słyszeliśmy o sposobie pracy Kółka. Na jedno wszyscy zgadzali się „jaki pan — taki kram". Jak prezes ruchliwy, rozumny, kręci się około ożywienia kółka, tam praca idzie. Z drugiej strony prezes i zarząd nie stanowią kółka, najlepsze ich chęci pójdą na marne wobec opieszałości i niechęci innych. Zjazd wyciągnął z dyskusji cenne wskazania na przyszłość.

Postanowiono: kółka podzielić na żywotne, zdolne do pracy samodzielnej i niezdolne. Te ostatnie ulegną reorganizacji (zmiana zarządu), a gdyby i to nie pomogło, zostaną rozwiązane.

2. Wszystkie kółka obowiązane są prenumerować:

a. jedno pismo fachowo rolnicze — „Poradnik Gospodarski", zaleca się „Przysposobienie Rolnicze" i „Głos Młodej Wsi", jako pismo omawiające życie powiatu. Oczywista rzcz pism powinno się czytać jaknajwięcej fachowych, społecznych i samorządowych.

b. Prowadzić następujące książki: protokółów, kasową oraz kwitarjusze: dochodowy i rozchodowy. Kładzie się duży nacisk na organizację bibljotek i apteczek podręcznych.

3. Każde kółko będzie odwiedzane dwukrotnie przez instruktora, nie licząc przyjazdów w celach specjalnych i przyjazdów prelegentów.

W krótkości podałem myśli i uchwały zjazdu.

Jak widzimy, wieje z nich troska, o szczerą pracę w kółkach. Kółka Rolnicze mają w Polsce piękną historję—tam kształtowały się umysły i charaktery wielu dzisiejszych działaczy wiejskich,

ale nie tych od gadania, a — od działania. W kółkach przed wojną prowadzono uświadomienie narodowe. Jak zauważył na zjeździe p. instruktor Kołodziejek, ślepi nie widzą dorobku Kółek w Polsce Odrodzonej.

Lepsza uprawa pól, większe wydobycie ziarna i słomy z morgi, lepiej odżywiany inwentarz, świetnie prosperujące niektóre spółdzielnie jajczarskie i mleczarskie, domy ludowe, świetlice, lepsze drogi, ładniejsze i zdrowsze chaty, ogródki, młodzież wiejska kształcąca się i liczne szeregi działaczy—to dorobek pracy oświatowej i uświadamiającej, w której to pracy obok szkół, kółka rolnicze odegrały wybitną rolę.

Codzień patrzymy na nasz powolny postęp, więc często nie dostrzegamy go, ale na chwilę uprzytomnijmy sobie jak wieś wyglądała 50 lat temu, jak — 15 lat temu, a jak dziś wygląda. Postęp ogromny. Niejeden wspomni „za cysarza toświa małe podatki płacili“ — szkoda odpowiadać im, niewola i pańszczyzna przeżarły ich dusze, już tacy umrą.

A czy dziś wolno nam tę pracę przerwać. Przeciwnie, należy zdwoić wysiłki, by ze wsi wydobyć wielkie drzemiące siły do budowy lepszego Jutra. A na wsi te siły są, tylko je wyszukać należy. Ileż to cennych chwil marnujemy na bezmyślne pogwarki przy ciepłym kominie w długie wieczory zimowe. A gdyby tak zamiast plotkowania, wspólnie przeczytać książkę czy też artykuł pożyteczny z gazety? Ten i ów zabrałby głos, inny wyraziłby swoje zdanie, ludzie wzajemnie tłumaczyliby sobie przeczytane artykuły, przez to kształciliby się, rozwijali swój umysł. A może ktoś wykorzystałby wiadomości zawarte w książce, ulepszyłby coś w swej gospodarce. Niekiedy na wieś gazety przychodzą, ale czyta jeden, albo dwóch, a później dzieci gazety zniszczą. Pomyśleć nad tem, żeby zorganizować wspólne czytanie gazet, a następnie omawiać to, co przeczytaliśmy. A skąd wziąć pieniądze na gazety?

Na gazety pieniądze muszą znaleźć się. Nikt w to nie uwierzy, żeby kilkunastu gospodarzy nie wysupłało paru groszy miesięcznie. A zresztą na prenumeratę pism idą składki. Każda organizacja opiera się na składkach, jeżeli chce być samodzielna, jeżeli nie chce żyć z łaskawizny.

Kółka Rolnicze muszą dążyć do tego za wszelką cenę, by członkowie składki opłacali. Ludzie narzekają na brak pieniędzy, a ja przypomnę taki wypadek z naszego powiatu. Dawne to czasy, jak gość jakiś z Poznania, niby udzielał pożyczek, ale przy tej sposobności, ludzi ponabierał na duże sumy, niby zaliczki na koszty wyrobienia pożyczki. Do dziś dnia ludzie opłakują ciężko zdobyte złotówki, wydarte przez tego nicponia. Ale na gazetę, na składkę — pieniędzy brak. A właśnie gazety ostrzegają przed takiemi oszustami.

Trzeba stwierdzić, że wielu łajdaków sieje w kraju niepokój i mąci wodę, żeby z niej złotówki wyłapać, a zawsze skrupi się to na wsi, bo wieś ciemna i da się nabrać.

Nie wiem czy miałyby miejsce takie wypadki, gdyby tak gospodarze zeszli się, a pomyśleli, co to za łaskawca, aż z Poznania przyjechał, by tutaj lud z biedy wybawiać? Ale słusznie zauważył p. Galewski, że wieś po wojnie żyje w niezgodzie, nie tak po sąsiedzku, ale jeden na drugiego z pazurami leci w łyżce wody utopiłby człowiek człowieka. Trudno w takich warunkach wspólnie zbierać się, wspólnie radzić. Ale spróbujmy — przekonamy się, że ludzie są tylko ludźmi, wczoraj poważnili się, a dziś pogodzą się

W każdej wsi muszą znaleźć się jednostki, które podejmą tę pracę, bo inaczej wieś nieprędko zorganizuje się, a do tego wystawi sobie świadectwo bezradności i ciemnoty. Któż liczy się ze słabym i głupim do tego.

Chociaż będzie nas 70 proc. w kraju, nie będziemy siły stanowić, bo każdy będzie ciagnął w inną stronę.

Przypominają mi się słowa p. Starosty Kowalskiego: „Stu zorganizowanych żołnierzy, ramię przy ramieniu stojących, rozbija tysiące niezorganizowanych“ — wypowiedziane do młodzieży na Zjeździe w Szkole Rolniczej.

A czyż życie to nie jest walka, walka i to ciężka, a Ci zwyciężą, którzy silni będą, którzy najlepiej się zorganizują. A więc wszyscy do szeregów Kółek Rolniczych!

*Inż. St. Ropelewski.*

# Jedyna droga do dobrobytu.

Wieś polska naogół nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo pożyteczne i konieczne są zrzeszania się ludzi, celem łatwiejszego osiągnięcia wspólnego jakiegoś celu. Nie omylę się, jeśli powiem, że takim wspólnym celem wszystkich gospodarzy jest chęć polepszenia swego bytu. Czy zmierzamy jednak do tego celu po właściwej drodze? Otóż nie. Bo jedyną drogą wiodącą do dobrobytu na wsi jest umiejętnie zorganizowana Spółdzielnia, która niestety, na naszych wsiach jest jeszcze bardzo rzadkiem zjawiskiem.

Zastanówmy się, jakie nam daje korzyści spółdzielnia. Przedewszystkiem spółdzielczość ma na celu zwalczanie wielkiego prywatnego kapitału, następnie usuwanie całego szeregu pośredników, przez ręce których przechodzi towar. Dzieje się zwykle tak, że wielki hurtownik zakupuje materjał wprost z fabryki, od niego rozkupują hurtownie mniejsze, a te dopiero obdzielają drobnych sklepikarzy, my zaś biorąc artykuły od tych ostatnich, rzecz oczywista, nietylko płacimy za towar, ale i pokrywamy wszystkie koszta poniesione przez pośredników.

Nadto, często sklepikarze, jeśli im się uda, potrafią i na wadze oszukać i towar przefabrykować, sprzedając go za dobry. Zarówno pierwsze, jak i drugie zło może być usunięte przez założenie w danej wsi Spółdzielni Spożywczo Handlowej.

Zadaniem Organizacji Spółdzielczej będzie także odnajdywanie i docieranie do tych rynków zbytu, na których ceny rolniczych produktów są najwyższe Wieś nasza nie ma nawet pojęcia, jak wielkie sumy oddajemy darmo w ręce żydowskie. Wieziemy bowiem do miasta nasze płody i sprzedajemy je nieraz za bezcen tym miejskim wyzyskiwaczom, sami zaś, za ich towary, czasem podrabiane płacimy wygórowane sumy.

Bardzo roztropnie zaradziła sobie w tym wypadku wieś Lisków. Przedewszystkiem zrozumiała i doceniła hasło; w jedności siła, zorganizowała się i wszystkie dochody pozostawia w swojej wsi. Dzięki ruchowi spółdzielczemu, wieś Lisków posiada dzisiaj swój sklep Spółdzielczy. Młyn, Piekarnię, Bibljotekę i t. p.

Bierzmy wszyscy przykład z tej wsi. Zakładajmy spółdzielnie, bo tylko one mogą usunąć zło, jakie nam dzisiaj dokucza. Dołóżmy pracy, dobrej woli, a wspólnemi siłami stopniowo dojdziemy do celu.

*Skrzypek Roman.*
uczeń Szk. Roln. w Zwoleniu.

---

# Starszym pod rozwagę...

Słyszymy często zarzuty pod naszym adresem, że po skończeniu szkoły rolniczej mało robimy, że w dalszym ciągu trwamy w konserwatyźmie. - I słusznie; ale proszę wziąść pod uwagę nasze położenie, nasze warunki życiowe.

Na każdym kroku musi się wychowanek borykać z trudnościami, a że jest tylko człowiekiem, najczęściej po pewnym czasie traci zadowolenie z życia, a tem samem zapał do pracy.

Idąc do szkoły rolniczej, mieliśmy na celu podniesienie gospodarcze naszej wsi.

I w szkole, słuchając wykładów, biegliśmy myślą po naszych gospodarstwach i po życiu wewnętrznem wsi polskiej.

Myśli nasze skupiły się nad polepszeniem całokształtu życia wsi, bo widzimy, że obecny system gospodarowania nie wyzwoli wsi z ogólnej biedy moralnej i materjalnej.

Nikt nie może nas posądzić, że nie staramy się podnieść naszych gospodarstw i brać czynny udział w pracy społecznej. Dług, który zaciągnęliśmy względem społeczeństwa przebywając w szkole rolniczej, chcemy spłacać swą pracą, ale niech nam społeczeństwo da odpowiednie warunki życia, żeby nasza praca mogła być owocną.

Gospodarstwa nasze karłowacieją; brak nam warsztatu pracy. Więc społeczeństwo musi pomyśleć nad tem i nam ten warsztat pracy dać. Kraj nasz jest krajem przeważnie rolniczym, więc na rolnictwo musi zwrócić baczną uwagę.

Patrząc na dzisiejsze gospodarstwa, dochodzimy do przekonania, że gospodarstwa małe, pojedyńcze się nie opłacają,

wobec tego powinniśmy przystąpić do tworzenia gospodarstw spółdzielczych, gdyż tylko tą drogą możemy należycie podnieść rolnictwo w Polsce.

O wartości gospodarstw spółdzielczych napisał artykuł kol. Maj jeszcze w drugim numerze „Naszego Głosu“, pod tytułem „Przyszłe gospodarstwa rolne“. Temu i owemu się to nie podobało, ale my jednak dalej trwamy w tem przekonaniu, że tylko w gospodarstwach spółdzielczych możemy pracować z zadowoleniem i z pożytkiem dla społeczeństwa.

W pojedyńczych naszych gospodarstwach nie możemy sobie pozwolić na wybudowanie odpowiednich budynków mieszkalnych czy też inwentarskich. Dalej, nie możemy sobie pozwolić na zakupno pożądanych narzędzi rolniczych, gdyż w małych naszych gospodarstwach się nie opłacają. Dalej, w gospodarstwach naszych nie możemy zastosować odpowiedniego płodozmianu, gdyż pola nasze są podzielone na kilka czy kilkanaście kawałków.

A iluż to kolegów naszych jest takich szczęśliwców, co mają własne gospodarstwa? Bardzo mało. Najwięcej jest takich, co mają po dwa, trzy, cztery morgi ziemi, więc gdzież oni zastosują zdobyte wiadomości rolnicze. Wypada się nam żenić z bogatemi dziewczynami, lecz cóż kiedy my do takich zaufania nie mamy. Majątek nam szczęścia nie da, jeśli dziewczyna nie jest należycie przygotowana do życia. Więc wielu naszych kolegów, widząc, że się nie utrzyma na tych paru gołych morgach ziemi, zrywa z rodzinnym zagonem i szuka wygodniejszego życia. I często widzimy naszych kolegów na stanowiskach nie mających nic wspólnego z wsią. Takie jest położenie nasze, a społeczeństwo nie może tego nie widzieć, bo, utrzymując szkoły rolnicze, musi pomyśleć o wychowankach, żeby ich zdobyte wiadomości należycie wykorzystać dla dobra ogólnego. My jesteśmy przygotowani do życia zbiorowego. Dobro ogólne jest dobrem naszem. Chcemy pracować gromadnie, ale z gromadą uspołecznioną.

Pojedyńcze nasze poczynania natrafiają na wielkie trudności, więc praca nasza jest mało owocna.

Rozwój techniki dzisiaj jest wielki, postęp idzie szybko, lecz drobne rolnictwo z niego mało korzysta i musi się ograniczyć do pracy rąk. Dotychczas z rozwoju techniki korzystają przeważnie jednostki, a ogół nie wiele. A przecież dążeniem ludzkości jest udogodnienie sobie życia, zastępując pracę ręczną maszynami.

Rolnik polski pracuje nad siły, nie mając nawet czasu na czytanie i branie udziału w pracy społecznej. Natomiast w gospodarstwach spółdzielczych możemy zastosować wszystko, co nam ułatwi pracę i podniesie dobrobyt.

W interesie społeczeństwa leży podniesienie gospodarcze wsi i szuka ono różnych dróg, żeby wieś dźwignąć materjalnie, oświatowo i kulturalnie.

A jednak przy obecnym systemie gospodarowania, wieś wpada w coraz większą biedę. Gospodarstwa spółdzielcze mogą wieś podnieść gospodarczo, gdyż ludzie związani wspólnym celem, wspólnemi interesami tworzą zgraną gromadę, która wspólnemi siłami może wiele dobrego zdziałać dla społeczeństwa.

Ileż to kobieta wiejska musi się napracować w dzisiejszym gospodarstwie, gdzie musi piec chleb, prać biliznę, inwentarz obrządzić, dzieci wychowywać, do roboty iść w pole i t. p.

Natomiast gospodarstwa spółdzielcze mogą mieć wspólną pralnię, piekarnię, łaźnie, ochronkę dla dzieci przedszkolnych itp.

Dzieci wychowane w odpowiednich warunkach będą zdrowe i przygotowane do pracy w duchu spółdzielczym.

Na wychowanie młodego pokolenia musimy głównie zwrócić uwagę, bo jak wychowamy dzieci i młodzież, takie będzie przyszłe społeczeństwo polskie.

Poszczególne gałęzie gospodarki rolnej w gospodarstwie spółdzielczem miano należycie zorganizować przez wprowadzenie odpowiedniego udoskonalenia w uprawie ziemi, w żywieniu inwentarza i przez zorganizowanie całości gospodarstwa.

Wiemy, że gromada zgrana, świadoma swego celu, może dużo dobrego zdziałać, wobec tego, członkowie gospodarstwa spółdzielczego, tworzący właśnie tę zgraną gromadę, napewno pomyślą o tem, ażeby to wszystko zrobić, żeby życie sobie ułożyć według nowoczesnysh wymagań. A więc będą tam bibljoteki, świetlice, gazety, radjo i t. p.

Kandydatami do tych gospodarstw spółdzielczych, muszą być ludzie uspołecznieni i wykształceni w zawodzie rolniczym. Więc my, wychowankowie szkół rolniczych, jesteśmy gotowi. Niech społeczeństwo tylko nam dopomoże, a dopomóc może. Już dzisiaj parceluje się masę folwarków, a ziemi niema kto kupować

Czyż więc nie można z powodzeniem tworzyć gospodarstw spółdzielczych, żeby uniknąć rozdrobnienia ziemi?

Tworząc gospodarstwa spółdzielcze uchronimy wieś przed wyzyskiwaniem kapitalizmu, bo produkty nasze będziemy zbywać drogą spółdzielczą. Społeczeństwo powinno docenić sprawę tworzenia gospodarstw spółdzielczych, gdyż my dobrowolnie na tego rodzaju gospodarstwa się piszemy. A co można zdziałać dobrowolną siłą, tego nigdy przymusem się nie zdziała.

Zastanówmy się więc głęboko nad tą sprawą, bo ona może być wyjściem z trudnego położenia gospodarczego Państwa.

*Stanisław Obidowicz*
B. Wych. Szk. Roln. w Zwoleniu.

---

*W szczęściu każdego są wszystkich cele...*

*A. Mickiewicz.*

# Jedności nam trzeba.

Większa część naszych wsi, pokryta jest siecią różnych organizacyj młodzieżowych, powołanych do pracy oświatowej oraz społeczno-wychowawczej. Przyznać należy, że dzisiejsza młodzież wsiowa zdobyła bardzo dużo, przeważnie w dziedzinie oświaty rolniczej, wychowania fizycznego, oraz wychowania obywatelskiego.

Skoro znajdzie się gdzieś, na jakiejś uroczystości młodzież zorganizowana i niezorganizowana, to bardzo łatwo odróżnić młodzież związkową od „luzaków". Odróżnia się ona przeważnie obchodzeniem szlachetnem wobec wszystkich, płynną wymową, no i śmiałością przy spotkaniu się z ludźmi „wyższemi" czyli „wyżej urodzonemi", co posiada też pewien plus.

I gdyby ta młodzież pracowała w jednej organizacji, gdyby szła w jednym kierunku, to pracy związkowej niewiele pozostałoby do życzenia. Cóż, kiedy młodzież wsiowa zorganizowana, choruje na tę samą ciężką chorobę partyjną, co i starsze społeczeństwo. Ile wsi w powiecie, prawie że tyle różnych, wrogo do siebie usposobionych, organizacyj młodzieży, a zdarza się że w większej wiosce znajdują się wszystkie Tu są „Wici", tam „Siew", gdzie indziej tak zwane „Zielone Koszule", to znów „Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej" i wiele, wiele innych, a wszystkie pałają ku sobie iście djabelską nienawiścią. Młodzież, wychowana w jednakowych warunkach życiowych, wśród krzywdy moralnej i poniewierki uczuć, która wspólnemi siłami powinna dążyć do jednego celu, do jednych potrzeb duchowych i gospodarczych, kroczy w różnych kierunkach, zżerając się wzajemnie. Na zebraniach większość czasu poświęca się na oczerniania innych organizacyj. A gdy „Wiciowcy" urządzają przedstawienie, lub wieczornicę, czy też „dożynki" albo „pokaz konkursów", za nic nie pójdą tam „Siewowcy" lub inni i odwrotnie. Za przykład niech posłuży następujący fakt: Bawiąc razu pewnego (w sprawach osobistych) na wsi, położonej na terenie powiatu Kozienickiego, w której na szczęście było tylko dwie organizacje młodzieży, zauważyłem niezbyt miłe ustosunkowanie się jednych ku drugim. Gdy zacząłem rozmawiać z koleżankami na temat związkowy, oraz gdy zapytałem o pracę w drugiej organizacji, to włosy mi stanęły ze strachu, a rumieniłem się ze wstydu za nich. Dziewczęta z jednej wsi, wychowane razem, na jednym pastwisku przy paseniu gęsi, przy paseniu krówek, spotykające się codziennie przy jednakiej pracy fizycznej w polu i w ogrodzie, zdecydowane były pospólnie oczy sobie wydrapać, za to tylko że pracowały w dwu różnych organizacjach. Tak się po partacku oczerniały, że mnie mężczyżnie na płacz się zbierało nad nimi i o mały włos nie rozbeczałem się. Oświadczyli też, że ile razy odgrywali jakąś sztukę teatralną lub urządzali wieczornicę ze śpiewami i inscenizacjami, nigdy jedni do drugich nie poszli, choćby nawet z prostej cie-

kawości. I to koleżanki, których znikoma ilość myśli poważniej o pracy społecznej, a cóż dopiero powiedzieć o kolegach.

A nie tylko dzieje się to w owej wsi, ale w każdej jednej, w której jest więcej niż jedna organizacja młodzieży. Zamiast pracować wspólnemi siłami, zwalczamy się, wzajemnie szkodzimy sobie. I gdy przyjrzeć się tym walkom wzajemnym, to ma się wrażenie, że jesteśmy specjalnie powołani do walki nie do pracy społecznej. Tymczasem musi być odwrotnie. Zadaniem naszem jest nie staczać z sobą walki, lecz współpracować. I musimy wytępić w sobie partyjnictwo musimy zjednoczyć się w masę i ruszyć jedną drogą do jednego celu. Będąc zjednoczeni, każdą chwilę poświęcimy na pracę, która da korzyść wsi, jak również odeprzemy łatwiej wszelkie ataki wrogów organizacyj młodzieżowych.

*Bronek Powsinoga z Wilczowoli.*

---

ś. † p.

# JAN WOŁOSZYN

**B. Wychowanek Szkoły Rolniczej w Zwoleniu**

Dnia 16 listopada b. r. zmarł ś. p. Jan Wołoszyn, licząc zaledwie 28 lat. W pełni rozwoju sił umysłowych, rokując najlepsze nadzieje, jako pracownik społeczny, owiany prawdziwym patrjotyzmem, uległ przemocy strasznej choroby, dziesiątkującej nasze najlepsze, bo młode siły. Gruźlica zabrała go z szeregów naszych w chwili, gdy do pracy ojczyzna wzywała dobrych synów.

W czasie niedługiego żywota swojego odznaczył się ś. p. Jan Wołoszyn cechą charakteru, wyraźnie wyróżniającą Go wśród kolegów — ogromną uczynnością i życzliwością. Gdzie mógł, tam niósł ciepłe słowa pociechy i zachęty do walki z trudnościami życia. Jako pracownik Banku Ludowego, jako członek Stowarzyszenia Młodzieży, następnie jako uczeń Szkoły Rolniczej, jako członek Związku Byłych Wychowanków, wszędzie w pracy cechował go spokój, zrównoważenie i poświęcenie.

Opuścił nasze szeregi lecz pamięć o nim wśród nas żyje. Serdeczne słowa uznania, wypowiedziane nad trumną ś. p. Jana Wołoszyna przez ks. Jana Fornalskiego, kol. Jana Galewskiego i p. Mieczysława Gałązkiewicza, niechaj będą ostatniem słowem pożegnania koleżeńskiego i pociechy dla Żony, Syna i Rodziny.

*Teodor Pindakiewicz.*

---

# O kulturę wsi.

Od czasu odzyskania niepodległości Polski słyszy się i czyta wszędzie i zawsze przy każdej okazji, nie rozmowy, ale wprost krzyki o konieczności podniesienia kultury wsi. Krzyczą ludzie rozumni-szczerzy, przyjaciele wsi i t. d. Piszą gazety bez różnicy przekonań i kierunków przeznaczenia. Czy to ich oświadczenie jest wsi potrzebne czy nie? U szerokiego ogółu ludzi jest zrozumienie, że z chwilą podniesienia kultury wsi zakwitnie dobrobyt w całym kraju. Trzeba niszczyć analfabetyzm, który widocznie zapuścił korzenie głęboko, bo ani się ruszył z martwego punktu.

Z jednej strony to i niedziw, bo łatwiej jest psuć, jak budować. Jeżeli jest na naszej wsi 35% analfabetów, a będzie się pozwalało na to, aby w kursach społeczno-wychowawczych brało udział tylko 50 osób, to ciekawe za ile lat dojdziemy do tego, aby wszyscy przeszli 1-dniowy kurs. Bywa i tak że dziecko wiejskie po skończeniu nawet szkoły powszechnej niewiele umie. Ale mamy zato różne pisma, organizacje młodzieżowe, szkoły rolnicze, książki — tym czynnikom nie możemy odmówić roli kształcącej. Cóż tedy jest przyczyną tak małego postępu kultury wsi? Prosta rzecz — analfabeta tych sążnistych artykułów nie czyta, kursów, referatów, odczytów nie słucha, bo słuchać nie umie, więc cóż? Wypada nam wobec tego bezradnie opuścić ręce i niech się dzieje wola Boża — tak Bóg chce. Nie! my musimy szukać dróg i musimy znaleźć sposób wyjścia. Musimy zniszczyć analfabetyzm, to pierwszy krok do pełnego rozwoju wsi, a z tem i państwa.

Ale w jaki sposób przynajmniej większości trafić do przekonania, że życie, jakie prowadzimy teraz, to życie godne niewolników i zwierząt. Mojem zdaniem najpewniejszym sposobem szerzenia oświaty i kultury to przykład. Ale skąd go brać, kiedy co zdolniejsi ludzie zaraz emigrują do miast i dla wsi jeśli nie całkowicie to częściowo są straceni. Dlaczego tak się dzieje to napisał pan Gr. w „Młodej Myśli Ludowej" w artykule „O przyszłość kultury gospodarczej wsi polskiej". Smutne to, ale prawdziwe. Tu jednak żebrać nam nie wypada! Czekać też! Tego zdaje się mamy dosyć! Teraz życzenia, żądania stawia nam czas.

Właśnie, myślę, że żywy przykład powinien iść przedewszystkiem od wychowanków szkół rolniczych. Ale dotąd nie będzie wychowanek mógł dać przykładu, dopokąd nie będzie miał warunków ku temu. Bo w takich warunkach, w jakich żyjemy dzisiaj, to praca nie odniesie korzyści, szkoda sił, nerwów i zdrowia. Teraz musimy zrobić to, na co nam sił starczy. I dlatego musi poważnie pomyśleć społeczeństwo nad wsią i nad postępem w rolnictwie.

*Wacław Próchniak*
Był. Wych. Szk. Roln. w Zwoleniu.

# Sposoby samokształcenia.

Nadchodzi zima, a z nią długie wieczory. Czas wolny od pracy fizycznej w gospodarstwie, może dać nieocenione korzyści, jeżeli zużyjemy go na pracę samokształceniową. Zamiast grać w karty i wzajemnie się obmawiać w czasie długich wieczorów, młodzież wiejska powinna zastanowić się nad obecnem życiem wsi i nad przyczyną dzisiejszych niedomagań w rolnictwie. Sprzyjające warunki w okresie zimowym ułatwiają zorganizowanie takich zespołów samokształceniowych. Istnieje prawie w każdej wsi u kobiet zwyczaj „chodzenia z kądzielą“. Jest to bardzo dobra okazja do wykorzystania czasu w kierunku samokształcenia. Zamiast ciągnąć bezmyślnie długie nici na swych kołowrotkach, koleżanki winny się zastanowić, czy nie możnaby lepiej wykorzystać tych wspólnych zebrań.

W jaki sposób możemy się sami kształcić? Samokształcenie polega na wspólnem czytaniu książek i gazet, na słuchaniu odczytów, referowanych przez zdolniejszych kolegów i koleżanki oraz na podaniu ogółowi treści książki, samodzielnie przeczytanej. Pouczającemi również są opowiadania ludzi starszych o swych przeżyciach z czasów zaborczych i wojny światowej, a najciekawszemi dla młodzieży byłyby opowiadania o życiu wsi za dawnych czasów pańszczyźnianych.

Szczególny nacisk należy położyć na czytanie gazet, gdyż kto chce nosić miano człowieka kulturalnego i miano Polaka musi interesować się przedewszystkiem życiem politycznem, gospodarczem, kulturalnem swego państwa, a następnie musi się także orjentować ogólnie w życiu innych państw i narodów. Na wieczorowych takich zebraniach możnaby również udządzić „Skrzynkę zapytań“, gdzie każdy miałby możność dowiedzieć się tego, co go najbardziej interesuje, a o co publicznie nie śmie zapytać. Pytania takie omawia się ogólnie w dyskusji są one podstawą do poznania zainteresowań młodzieży, co jest koniecznem znów do dostosowania przyszłych pogadanek i referatów.

Różne rocznice pamiątkowe są okazją do zapoznania się z wypadkami historycznemi. W związku z przypadającą rocznicą należy tego wieczoru cośkolwiek opowiedzieć o znaczeniu danego wypadku w historji doby obecnej.

Dla urozmaicenia można kiedy taki wieczór zakończyć działem rozrywek umysłowych, wesołemi opowiadaniami śpiewami i t. p.

*Samouk z Załaz*

# Do Biljotekarzy Kół Młodzieży Wiejskiej.

Z racji „Tygodnia książki" Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica od dnia 26.XI do 26.XII rozsyłać będzie **bezpłatnie** do Kół Młodzieży Wiejskiej, katalog książek, opracowany przez Sekcję Bibljoteczną Instytutu specjalnie dla bibljotek Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zgłaszać adresy — Szopena 16, Warszawa, załączając znaczek trzydziestogroszowy na przesyłkę.

Zwracamy uwagę Bibljotekarzom Kół Młodzieży Wiejskiej, iż książki do bibljotek Koła, należy kupować nie przygodnie, lecz podług opracowanych spisów, aby uniknąć marnowania pieniędzy na kupno bezwartościowej książki i czasu — na jej czytanie. Chcąc przyjść z pomocą bibljotekarzom Kół — Sekcja bibljoteczna opracowała spis wartościowych książek, podzielonych na działy następujące:

| | | Książek |
|---|---|---|
| I. | Powieści, opowiadania i poezje | 100 |
| II. | Wychowanie i oświata | 50 |
| III. | Społeczne | 40 |
| IV. | Kultura wsi | 20 |
| V. | Piękno i sztuka | 10 |
| VI. | Nauka o Polsce | 30 |
| VII. | Zdrowotność i ratownictwo | 42 |
| VIII. | Spółdzielczość | 60 |
| IX. | Przyroda | 90 |
| X. | Rolnictwo | 50 |
| XI. | Opow. hist. podług epok | 60 |
| XII. | Opisy krajów i podróże | 90 |
| XIII. | Sport i gry | 15 |
| XIV. | Teatr amatorski i pieśni | 20 |

Ze spisów powyższych można wybierać stopniowo książki, z których powstać może z czasem wartościowa i ciekawa bibljoteczka.

Wszystkie wymienione w spisach książki nabyć można w Instytucie Oświaty i Kultury im. Staszica, Szopena 16, przyczem ustępuje się dla Kół Młodzieży możliwie największy rabat.

# Kilka słów o grzeczności.

Jedziemy pociągiem, jest tłok i niema gdzie usiąść. Jakiś młody człowiek siedzi na ławeczce i czyta gazetę. Do pociągu wchodzi niemłoda, prosta kobiecina, widać zmęczona, bo rozgląda się za miejscem, którego niema. Musi stać, bo nikt jej swego miejsca nie ustąpi. Na następnym przystanku wsiada młoda kobieta, ubrana bardzo elegancko należąca z pewnością do sfer zamożnych. Siwowłosy staruszek zrywa się ze swego miejsca i ustępuje młodej kobiecie. Młody człowiek siedzący nieco da-

lej, widząc, że starzec ustąpił miejsca młodej kobiecie, wstaje zkolei i proponuje swoje miejsce starcowi Powiadamy wtedy: ludzie tu są dobrzy i kochają się. Starzec siedzieć powinien, bo jest słaby, ale ustępuje miejsca młodej kobiecie. Niezawodnie — życzy jej tak dobrze, że nie pozwoli jej, aby się męczyła, stojąc. Młodzieniec spogląda na starca i nie chce, aby jechał niewygodnie, więc odrazu ustępuje mu swoje miejsce. Kocha znać tego starca. Ale dziwne, że ani ten starzec, ani ten młodzieniec nie zrobili tak skwapliwie miejsca kobiecie w prostej odzieży. Widać w tym kraju mieszkają dwa różne narody, z których jeden ubiera się bardzo wytwornie, drugi zaś prosto, czasem bardzo brudno i biednie. Naród ładnie ubrany trzyma ze sobą i kocha się wzajemnie, ale względem narodu odziewającego się się licho zdaje się być obojętnym. I zdawałoby się jakoby grzeczność była właściwością sfer zamożnych, mających staranne wychowanie. A nie jest koniecznem być grzecznym względem tak zwanego ludu prostego, bo się na tem i tak nie zna. I rzeczywiście lud wsiowy tak pojętej grzeczności nie zna i nie stosuje jej inaczej do swojaków a inaczej w stosunku do ludzi z „miasta“. Możnaby wyciągnąć wniosek, że ten naród ładnie ubrany z miasta kocha się serdecznie.

Tymczasem tak nie jest. Grzeczność jest tylko upozorowaniem miłości, albo inaczej — jest to miłość bez miłości. Miłość, którą fałszuje grzeczność powierzchowna, jest często niegrzeczna to jest nie tai prawdy, gdy w interesie czyimś trzeba tę prawdę powiedzieć. Grzeczność tylko udaje miłość. Jednak nie gardzimy grzecznością i nie zalecajmy niegrzeczności. Nie chcielibyśmy, aby grzeczność miała zniknąć z życia naszego, ale pragnęliśmy aby świat przeszedł od formy zewnętrznej do jądra rzeczy, od pozoru do istoty.

Kogo się nauczyło być tylko grzecznym, tego trzeba przy sposobności uczyć kochać, ale kogo się nauczyło kochać tego już nie trzeba uczyć być grzecznym.

*Marjan Lachtera.*

# Teatry ludowe a charakteryzacja twarzy.

Gdybyśmy występowali na scenie bez „maski‘ t. j. bez charakteryzacji, twarz nasza, będąca pod wrażeniami silnego światła lamp i reflektorów, robiłaby wrażenie trupiobladej, a z dalszych rzędów nie byłyby widoczne zupełnie jej rysy.

Charakteryzacja służy przedewszystkiem do przystosowania twarzy do działania świateł scenicznych i do nadania twarzy odpowiedniego wyrazu. Przez właściwą charakteryzację można zmienić typ człowieka do niepoznania: ładną twarz na szpetną, młodą na starą i odwrotnie.

Aktorzy zawodowi potrafią się charakteryzować nawet na zwierzęta i ptaki, np. na małpę, sowę. Do charakteryzacji służą t. zw. szminki teatralne, które nabyć można w składzie aptecznym. Poszczególne szminki oznaczone są numerami. Oprócz kompletu szminek potrzebna jest mąka pszenna lub ryżowa (puder) szmalec (wazelina lub jakikolwiek tłuszcz), ręcznik, ściereczki i łapka krótka do pudrowania twarzy.

Oczywiście ten ostatni przyrząd, aczkolwiek bardzo wygodny nie jest konieczny, bo można też pudrować się watą lub ściereczką.

Przystępując do charakteryzacji musimy koniecznie przemyć twarz ciepłą wodą, a następnie posmarować tłuszczem, który ma na celu ochronę skóry przed szkodliwem działaniem szminek i ułatwia rozprowadzenie ich po twarzy. Następnie bierzemy szminkę cielistą i robimy t. zw. podkład t. j ugruntowujemy cerę, rozsmarowując dwoma palcami (wskazującym i środkowym) szminkę starannie, równo, jednostajnie po całej twarzy i czole Nie należy zużywać wiele szminki — warstwa podkładu musi być cienka, jasna i gładka. Posmarowanie szminki powinno pójść łatwo. Jeżeli farba jest zeschnięta, należy ją ogrzać nieco nad świecą lub zapałką. Na podkład rozprowadzamy szminkę czerwoną, którą zaznaczamy rumieńce na policzkach, wcierając palcami od nosa w kierunku ucha nieco grubszą warstwą (lecz niezbyt grubą, aby rumieńce nie robiły wrażenia wypieków) tą samą szminką nacieramy czoło (lekko) brodę, szczękę i pod nosem, aby twarz nabrała większej żywości. Tą samą również szminką podmalowujemy wargi, zarysowując starannie i wyraziście usta. Malowanie ust jest dość trudne; przez nieumiejętne ucharakteryzowanie ust możemy się zeszpecić (np. umalowanie szerokich ust, grubych warg).

Charakteryzacja pozostaje zawsze w związku ze światłem scenicznem. Jeżeli mamy grać w pełnem świetle, charakteryzacja musi być łagodniejsza, przy półmroku i barwnem świetle — wyrazistsza, mocniejsza. Najtrudniejszą pracą jest charakteryzowanie oka. Dla wyrazistości i dodania efektu zarysowujemy lekko szminką czerwoną obwódki oka pod brwiami. Górną powiekę smarujemy lekko czarną szminką (bruneci) lub bronzową (szatyni i blondyni) tak, aby przy rzęsach był odcień silniejszy, a w stronę brwi stopniowo słabszy; dolną zaś tuż pod rzęsami odcień mocniejszy, ku dołowi słabszy. Blondyni mogą powieki podkreślić szminką jasno niebieską lub siną, zamiast bronzowej lub czarnej. Należy dobrze uważać, aby nie pozostawiać smug, ani granic (np między okiem, a policzkiem) przez niejednostajne rozprowadzenie szminki. Do uwydatnienia rzęs artyści zawodowi używają specjalnej maści, którą się smaruje małą szczoteczką. Brwi zakreślamy w kształcie łuku szminką czarną lub bronzową, zależnie od barwy włosów. Po skończonej charakteryzacji należy całą twarz przypudrować mąką, aby tłuszcz stracił połysk, a następnie ciepłą wodą z mydłem umyć ręce. Po skończonem przedstawieniu należy twarz natychmiast

zmyć. Szminkę z twarzy zdejmuje się przy pomocy tłuszczu. Należy dobrze posmarować twarz szmalcem i przetrzeć ją starannie suchą ściereczką lub watą. Potem twarz trzeba przypudrować (powieki także) i przemyć ciepłą wodą. Niestaranne zmycie z twarzy szminki, lub tłuszczu pozostawia smugi brudu na twarzy.

Widzimy więc z pobieznego opisania charakteryzacji twarzy że niebardzo jest trudno to robić. Każdy amator, czy amatorka przedstawień teatralnych, powinna się umieć sama charakteryzować. Uczyć się trzeba stopniowo: najpierw wprawiać się w robienie podkładu, to znów w szminkowaniu oka, ust i t. d. Zawsze trzeba brać pod uwagę względy oszczędnościowe, nie rozsmarowywać szminek grubemi warstwami. Zbyt mocna charakteryzacja może się okazać z widowni szpecącą i przy niestarannem szminkowaniu najładniejsza twarz na odległość okazać się może brzydka. Charakteryzacja podana tutaj to charakteryzacja ogólna i zasadnicza, bez której teatry naszych kół i stowarzyszenia młodzieży obyć się nie mogą.

J. *Adamiec*
*Był. Wych. Szk. Roln. Męsk. w Zwoleniu.*

# Do wiadomości zespołów teatralnych.

Związek Teatrów Ludowych uruchomił przed kilku laty wypożyczalnię kostjumów. Wypożyczalnia, w miarę zapotrzebowań, była powiększana z roku na rok, tak, że obecnie posiada:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Ubiorów | krakowskich | około | 40 | kompletów |
| 2 | „ | góralskich | „ | 10 | „ |
| 3 | „ | ukraińskich | „ | 5 | „ |
| 4 | „ | łowickich | „ | 20 | „ |
| 5 | „ | lubelskich | „ | 10 | „ |
| 6 | „ | huculskich | „ | 12 | „ |
| 7 | „ | szlacheckich | „ | 20 | „ |
| 8 | „ | wojskowych hist. | „ | 15 | „ |
| 9 | „ | legjonowych | „ | 17 | „ |
| 10 | „ | rosyjskich wojsk. | „ | 12 | „ |
| 11 | „ | hiszpańskich | „ | 5 | „ |
| 12 | „ | cygańskich | „ | 10 | „ |
| 13 | „ | żydowskich | „ | 8 | „ |
| 14 | „ | jasełkowych | „ | 15 | „ |

Pozatem cały szereg ubiorów z różnych epok, jak i współczesnych.

Za wypożyczenie jednego kompletu na osobę na przeciąg 5 dni dla członków Z. T. L. — 2 zł., dla niecziłonków 4 zł.; za wypożyczenie peruki na przeciąg 5 dni, dla członków 1 zł., dla niecziłonków 2 zł.

Dla zespołów pracujących poza woj. Warszawskim okres liczy się 7 dni. Na prowincję wysyłamy pocztą.

Jako gwarancję zespół składa weksel na 300 zł. in blanco.

Szczegółowe informacje, zarówno w sprawach wypożyczania kostjumów, jak również radę i pomoc we wszystkich sprawach, związanych z teatrem, otrzyma każdy, po nadesłaniu 30 gr. na odpowiedź.

# I o tem trzeba coś powiedzieć.

Wiemy wszyscy, że istnieją t. zw. szkoły rolnicze. Chciałbym przedstawić, jak różnorodnie młodzież wiejska do nich się ustosunkowuje.

Można podzielić wieś na dwie zasadnicze grupy: jedna z nich z całem zrozumieniem pragnie skorzystać z tych dobrodziejstw, jakie daje szkoła rolnicza, druga zaś uczęszczanie do szkoły, utożsamia z marnowaniem czasu i pieniędzy.

Często ci, których najgorętszem marzeniem jest ukończenie szkoły, napotykają na ogromne przeszkody, bądź to pieniężne, bądź też ze strony ciemnych rodziców i wskutek tego celu swego osiągnąć nie mogą. Nie tracą oni jednak nadziei, wierzą, że trudności wszelkie zdołają pokonać. I ta iskierka ich wiary wybucha gorącym płomieniem — zamienia się w czyn. Idą oni, że tak powiem, przebojem do szkoły, bo wiedzą, że tam mogą zaspokoić swój głód wiedzy, że po jej ukończeniu będą zdolni do poprawy swego gospodarstwa, a tem samem do stworzenia lepszego bytu.

Lecz są i tacy, dla których szkoła zdaje się być ciężkiem brzemieniem, czemś strasznem i przykuwającem, widzą w niej tylko utratę pełnej swobody i trwonienia grosza. Uważają, że wiedza jaką posiadają jest dla rolnika wystarczająca i twierdzą, że bez szkół dadzą sobie radę choćby na największej ilości ziemi.

Pożyteczniejszem jest, według nich, za pieniądze przeznaczone na szkoły, pobawić się z kolegami w karczmie, gdyż przy gorzałce i przyjacieli się ma dużo i wogóle czuje się jak w raju. Jednak ci przyjaciele i ten cały raj skończy się z chwilą, gdy zabraknie pieniędzy. Wtedy nawet i ci najserdeczniejsi przy kieliszku, zdają się być zupełnie obcymi ludźmi.

Tak więc nie łudźmy się, że życie przy kieliszku jest weselsze, wódka tylko na krótko, jak to mówią, zalewa robaka, a jeżeli chcemy być pogodni i mieć zodowolenie z życia nietylko w karczmie, lecz i przy pracy i przy odpoczynku na trzeźwo, to śpieszmy do szkoły! Ona nam wskaże nowe horyzonty, rozszerzy nasze pole widzenia. W niej poznamy czem jesteśmy w społeczeństwie i jakie ono ma od nas wymagania. Rozbudzi dążność do czytania książek i gazet, które mogą stać się najlepszymi nauczycielami i najwierniejszymi przyjacielami człowieka.

Nadto szkoła rolnicza daje nam b. ważne korzyści fachowe. Dzięki niej wiemy, co w naszem gospodarstwie zmienić, co usunąć, a co nowego wprowadzić.

A więc apel do wszystkich rolników, żeby w zrozumieniu własnego interesu, zgłaszali się do szkół rolniczych, żeby nie stały one, tak, jak dotąd, mimo swej znikomej ilości, pustkami!

Przez ukończenie szkół podniesiemy kulturę rolną i dorównamy innym państwom. A więc do dzieła!

*F. Suszyna.*
Uczeń Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

# Z pierwszych dni szkolnych.

Nadszedł wreszcie oczekiwany przezemnie z niecierpliwością dzień 15-go stycznia 1931 r. to jest dzień rozpoczęcia roku szkolnego w Szkole Rolniczej w Zwoleniu. Ja, jako kandydat, pożegnałem w dzień wyjazdu stroskanych mym wyjazdem rodziców, rodzinnej wiosce, Jakubowicom, powiedziałem, „do widzenia za jedenaście miesięcy"; udałem się na stację. Jadąc, żegnałem wzgórzaste pola lubelskie, szumiące letnią porą łanami pszenicy, a teraz przyodziewane do wypoczynku zimowego, mięciutkim śniegiem. Osnuty wrażeniami nie spostrzegłem, jak przystanął pociąg na krańcu Lubelszczyzny w Puławach. Dalej trzeba było jechać autobusem W autobusie ujrzałem kilku drabów z walizkami, rozmawiających głośno coś o szkole. Zagadnąłem do nich — byli nimi późniejsi serdeczni koledzy szkolni: Wacek Iwan, Ludwik Gryta, Bronek Kruk i Jasio Trybuła. Było mi już trochę raźniej. Jechaliśmy równą, bitą drogą pow. Kozienickiego, wszędzie, jak na dłoni lasy; gdzie niegdzie porozrzucane chatynki z lichemi zabudowaniami świadczyły, że ziemia musi być uboga. Przyjechaliśmy wreszcie na miejsce. Oczom naszym zdaleka przedstawił się wspaniały gmach. „Czy to dwór jaki? — zauważył jeden z towarzyszów podróży. Lecz zbliżywszy się, ujrzeliśmy na bramie napis: „Ludowa Szkoła Rolnicza Męska w Zwoleniu".

Weszliśmy do gmachu. Najpierw zameldowaliśmy się w kancelarji szkolnej, jeden z wychowawców zaprowadził nas na górę, wskazał, oddając nam do dyspozycji na cały rok szafy na ubranie i łóżka w sypialni. Przez cały ten dzień panował ruch. Jedni przyjeżdżali, drudzy, rozlokowawszy się, odpoczywali szczęśliwi, że urzeczywistniły się ich dawno żywione pragnienia.

A w tem — co to? słyszymy dzwonek. Schodzimy, p. wychowawca prosi nas na podwieczorek, prowadzi na dużą salę zastawioną stołami z gorącą herbatą. Po podwieczorku zwiedzamy sale wykładowe, budynki gospodarskie i udajemy się wkońcu na spoczynek. Tak upłynął pierwszy dzień. Drugi dzień rozpoczęliśmy od wysłuchania Mszy św. w miejscowym kościele, a następnie dokonano przeglądu lekarskiego. Sześćdziesięciu chłopa zjechało się, hen, gdzieś od Białegostoku, Wołynia od Pińczowskiego.

Następnych dni rozpoczynały się formalne wykłady i zajęcia praktyczne. Najpierw zaznajomiliśmy się pokrótce z regulaminem szkolnym i programem nauki na najbliższy czas. I upływał dzień za dniem na ogólnem ścieraniu się i poznawaniu wzajemnem charakterów. Bywało nieraz — mówiliśmy — czy profesorowi nie chce się prowadzić wykładu, sam tylko poda temat, a nam każe się nad nim głowić. Bo i jakże tu wstać i mówić przy tylu ludziach, aż łydki dygocą, że i stać bez trzymania się stołu nie można, może to dusza pańszczyź-

niana tam w nogi się schowała i tak ze strachu działa — kto tam wie... A pan wychowawca siedząc za stołem na katedrze, badawczym wzrokiem na nas spoglądał (jak później się domyślałem, że pewnie nasz poziom umysłowy badał).

I tylko od czasu do czasu przerywał toczące się między nami dialogi, wyjaśniał niezrozumiałe rzeczy, sprowadzał dyskusję na właściwą drogę, a i tych, co im najbardziej łydki drżały, zmuszał do zabierania głosu. Takiemi dziwnemi i niezrozumiałemi wydały się nam również wykłady z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli. Bo i pocóż, mówiliśmy, uczyć się tych kwasów, różnych soli i jakichś tam metaloidów, nie zdawaliśmy sobie wtedy sprawy, że to są najważniejsze, potrzebne wiadomości, przy zapoznawaniu się później ze sztucznemi nawozami i ze strukturą gleby.

Tak to na początku roku szkolnego męczyliśmy się, bo ciężka i trudna była ta praca.

Niejeden wolałby cały dzień za bronami latać lub inną robotę robić, niż jedną godzinę na takich pogawędkach przesiedzieć. Lecz już w niedługim czasie okazało się, że szkoła to nie instytucja z łaski (jak przed wojną myślały panienki ze dworu) lub za pieniądze udzielająca synom chłopskim gotowych wiadomości w postaci zaokrąglonych recept.

Szkoła to wielka mapa całokształtu życia gospodarczego i ogólnoludzkiego, gdzie budzi się drzemiące siły wsi, aby własną mocą dźwigały jej kulturę i cywilizację. Pobyt w szkole to pokochanie matki — ziemi, która nam swoje uczucia wypowiada oddechem swej świeżości wiosennej, która rozmawia z nami szumiącym łanem zbóż, która wypowiada nam przez swoją rodzoną córuchnę — przyrodę, radość tworzenia życia. Bo przecież radość życia tylko w tworzeniu jego odczuwamy. Ażeby odczuć radość tworzenia, to piękno życia, jego ciągłość coraz jaśniejszą, coraz szlachetniejszą, trzeba się wsłuchać, trzeba się wczuć w gamę, jaką wytwarza słońce wspólnie z ziemią, i przyrodą. Lecz nie wszyscy tak szkołę zrozumieli odrazu, bo nie wszyscy z jednakowem wychowaniem i przygotowaniem do niej przyjechali. Wyróżniali się dość widocznie ci, którzy należeli do organizacyj młodzieżowych, był to już element urobiony, ale gorzej było z tymi, co to w domu chodzili sobie luzem, bezmyślnie spędzając dzień za dniem, a wieczorami, wystawając pod płotem — ci inaczej zaczęli pojmować czem jest człowiek w tej gromadzie ludzkiej. Poczucie godności i wartość swą, jako człowieka pragnęli wykazać przez lepsze ubranie się I już za parę dni można było widzieć takich „inteligentów wsi“ w krawatach i odświętnych ubraniach przy zajęciach praktycznych, bo i jakże być człowiekiem traktowanym narówni ze swym wychowawcą, a różnić się zewnętrznie? Parę miesięcy upłynęło zaczem z takich różnych jednostek stała się jednakowo myśląca i czująca gromada.

*Jasiek z Lubelskiej wsi.*

# Wychowankowie Szkoły Rolniczej w Zwoleniu

## z powiatu kozienickiego.

| L.p. | Rok ukończ. szkoły | Nazwisko i imię | Wieś | Gmina |
|---|---|---|---|---|
| 122 | 1933 | Ałasa Jan | Nasiłów | Góra Puławska |
| 123 | " | Banaś Stanisław | Oleksów | Sarnów |
| 124 | " | Bartosiewicz Wład. | Zawada Stara | Sarnów |
| 125 | " | Ceglarz Adam | Ruda | Brzeźnica |
| 126 | " | Ciesielski Juljan | Wola Klasztor | Sieciechów |
| 127 | " | Drab Franciszek | Brzezinki | Tczów |
| 128 | " | Gawęda Kazimierz | Oblassy | Oblassy |
| 129 | " | Grzebała Antoni | Bartodzieje | Tczów |
| 130 | " | Gugała Wacław | Władysławów | Policzna |
| 131 | " | Jasik Władysław | Zygmuntów | Sarnów |
| 132 | " | Jaskot Marjan | Sydół | Grabów n/W |
| 133 | " | Jelonek Bolesław | Sydół | Grabów n/W |
| 134 | " | Kacperczyk Wład. | Bartodzieje | Tczów |
| 135 | " | Kącki Piotr | Łagów | Grabów n/W |
| 136 | " | Kosnakowski Tad. | Zwoleń | Zwoleń |
| 137 | " | Krześniak Władysław | Zielonka Nowa | Grabów n/W |
| 138 | " | Mordziński Stefan | Zwoleń | Zwoleń |
| 139 | " | Nita Jan | Florjanów | Grabów n/W |
| 140 | " | Pyrka Andrzej | Oblassy | Oblassy |
| 141 | " | Raczyński Jan | Łagów | Grabów n/W |
| 142 | " | Rokita Stanisław | Oblassy | Oblassy |
| 143 | " | Siczek Józef | Huta | Jedlnia |
| 144 | " | Skrzypek Roman | Brzezinki | Tczów |
| 145 | " | Solecki Stanisław | Brzezinki | Tczów |
| 146 | " | Szabason Lewek | Kozienice | Kozienice |
| 147 | " | Szafrański Władysław | Władysławów | Policzna |
| 148 | " | Szymanek Jan | Nasiłów | Góra Puławska |
| 149 | " | Wieczorek Antoni | Sielce | Bobrowniki |
| 150 | " | Włodarczyk Wincen. | Baryczka | Oblassy |
| 151 | " | Wróbel Mateusz | Sycyna | Grabów n/W |
| 152 | " | Wróbel Stanisław | Czarnolas | Policzna |
| 153 | " | Zdżalik Stefan | Strykowice G. | Tczów |

Z innych powiatów ukończyli Szkołę Rolniczą w Zwoleniu w 1933 roku.

1) Bański Stefan, 2) Chłodnicki Jan, 3) Gach Andrzej 4) Gałęziowski Józef, 5) Karwowski Józef, 6) Księżak Bolesław, 7) Łakomy Stefan, 8) Malczyk Zbigniew, 9) Niezgoda Michał, 10) Nosek Stanisław, 11) Obidowicz Jan, 12) Pietrzak Antoni, 13) Rosiak Kazimierz, 14) Sułek Bolesław, 15) Suszyna Franciszek, 16) Zagrabski Bronisław.

## Ogólna liczba wychowan. Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

| L. p. | Powiat | 1926 | 1927 | 1928 | 1929 | 1930 | 1931 | 1932 | 1933 | Ogółem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Kozienice | 9 | 17 | 17 | 15 | 21 | 26 | 16 | 32 | 153 |
| 2 | Sandomierz | — | — | 1 | 5 | 6 | 8 | — | 1 | 21 |
| 3 | Iłża | — | — | 2 | 10 | 2 | 2 | — | - | 16 |
| 4 | Opatów | — | — | — | 2 | 4 | 1 | 2 | 3 | 12 |
| 5 | Lublin | — | — | — | 2 | — | 3 | 4 | 2 | 11 |
| 6 | Puławy | — | — | 1 | — | 1 | 3 | 1 | 1 | 7 |
| 7 | Radom | — | — | 4 | 2 | — | — | — | — | 6 |
| 8 | Lubartów | — | — | 1 | — | 2 | 2 | — | — | 5 |
| 9 | Węgrów | — | — | — | — | 3 | 2 | — | — | 5 |
| 10 | Szczuczyn | — | — | 1 | — | 1 | 1 | 1 | — | 4 |
| 11 | Jędrzejów | — | — | — | 3 | — | 1 | — | — | 4 |
| 12 | Radzymin | — | — | — | 1 | 1 | — | — | 2 | 4 |
| 13 | Pińczów | — | — | — | 1 | — | 1 | 1 | — | 3 |
| 14 | Łuków | — | — | — | 1 | — | 1 | 1 | — | 3 |
| 15 | Radziechów | — | — | — | 2 | 1 | — | — | — | 3 |
| 16 | Miechów | — | — | — | — | 1 | — | 1 | 1 | 3 |
| 17 | Myślenice | — | — | — | — | — | — | 2 | 1 | 3 |
| 18 | Opoczno | — | — | 2 | — | — | — | — | — | 2 |
| 19 | Garwolin | — | — | — | 1 | 1 | — | — | — | 2 |
| 20 | Pilzno | — | — | — | 1 | 1 | — | — | — | 2 |
| 21 | Stopnica | — | — | — | 1 | 1 | — | — | — | 2 |
| 22 | Kamionka Str. | — | — | — | 1 | — | — | 1 | — | 2 |
| 23 | Włodawa | — | — | — | — | 2 | — | — | — | 2 |
| 24 | Włodzimierz | — | — | — | — | 1 | 1 | — | — | 2 |
| 25 | Rzeszów | — | — | — | — | 2 | — | — | — | 2 |
| 26 | Janów Lubelski | — | — | — | — | — | — | 1 | 1 | 2 |
| 27 | Koło | — | — | — | — | — | — | 1 | 1 | 2 |
| 28 | Jarosław | — | 1 | — | — | — | — | — | — | 1 |
| 29 | Skierniewice | — | — | — | 1 | — | — | — | — | 1 |
| 30 | Radomsk | — | — | — | 1 | — | — | — | — | 1 |
| 31 | Będzin | — | — | — | 1 | — | — | — | — | 1 |
| 32 | Dzisna | — | — | — | — | 1 | — | — | — | 1 |
| 33 | Łańcut | — | — | — | — | 1 | — | — | — | 1 |
| 34 | Łuck | — | — | — | — | 1 | — | — | — | 1 |
| 35 | Nieśwież | — | — | — | — | 1 | — | — | — | 1 |
| 36 | Radzyń | — | — | — | — | — | 1 | — | — | 1 |
| 37 | Sierpc | — | — | — | — | — | 1 | — | — | 1 |
| 38 | Grójec | — | — | — | — | — | 1 | — | — | 1 |
| 39 | Tarnów | — | — | — | — | — | — | 1 | — | 1 |
| 40 | Biała Podlaska | — | — | — | — | — | — | 1 | — | 1 |
| 41 | Pułtusk | — | — | — | — | — | — | 1 | — | 1 |
| 42 | Kalisz | — | — | — | — | — | — | 1 | — | 1 |
| 43 | Mińsk Mazow. | — | — | — | — | — | — | — | 1 | 1 |
| 44 | Łomża | — | — | — | — | — | — | — | 1 | 1 |
| 45 | Kielce | — | — | — | — | — | — | — | 1 | 1 |
| | Razem | 9 | 18 | 29 | 51 | 55 | 55 | 36 | 48 | 301 |

# Ilość wychowanków Szkoły Rolniczej w Zwoleniu

## w poszczególnych gminach pow. Kozienickiego.

| L. p. | Gmina | 1926 | 1927 | 1928 | 1929 | 1930 | 1931 | 1932 | 1933 | Ogółem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Grabów n/Wisłą | 2 | 1 | 2 | 4 | 2 | 4 | 4 | 7 | 26 |
| 2 | Zwoleń | 2 | 2 | 1 | 1 | 1 | 3 | 3 | 2 | 15 |
| 3 | Oblassy | — | — | — | — | 2 | 6 | 3 | 4 | 15 |
| 4 | Sarnów | 1 | 4 | 2 | 1 | 1 | — | 1 | 3 | 13 |
| 5 | Jedlnia | 1 | 1 | — | 3 | 3 | 1 | 1 | 1 | 11 |
| 6 | Policzna | 1 | 1 | 2 | — | 2 | 1 | 1 | 3 | 11 |
| 7 | Tczów | — | — | 1 | — | — | 1 | 1 | 6 | 9 |
| 8 | Bobrowniki | — | 2 | 1 | 2 | 1 | — | — | 1 | 7 |
| 9 | Sieciechów | — | — | — | — | 1 | 5 | — | 1 | 7 |
| 10 | Brzóza | — | — | 1 | 1 | 3 | 1 | — | — | 6 |
| 11 | Grabów n/Pilicą | — | 1 | 2 | 1 | 1 | — | — | — | 5 |
| 12 | Marjampol | — | — | 5 | — | — | — | — | — | 5 |
| 13 | Suskowola | — | — | — | — | 1 | 2 | 1 | — | 4 |
| 14 | Trzebień | — | 2 | — | 1 | 1 | — | — | — | 4 |
| 15 | Rozniszew | — | — | — | — | 1 | 2 | — | — | 3 |
| 16 | Świerże Górne | — | 1 | — | 1 | 1 | — | — | — | 3 |
| 17 | Brzeźnica | 2 | — | — | — | — | — | — | 1 | 3 |
| 18 | Góra Puławska | — | — | — | — | — | — | 1 | 2 | 3 |
| 19 | Kozienice | — | 2 | — | — | — | — | — | — | 2 |
| 20 | Kozienice m. | — | — | — | — | — | — | — | 1 | 1 |
| 21 | Pionki | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| | Razem | 9 | 17 | 17 | 15 | 21 | 26 | 16 | 32 | 153 |

**Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki od 1 do 4 po południu w lokalu bibljoteki Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.**

**Artykułów nadesłanych Redakcja nie zwraca.**

**Prenumerata roczna 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.**

Adres Redakcji i Administracji:

**Zwoleń, woj. Kieleckie. Telefon Nr. 10. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60.205**

Redaktor: STANISŁAW PODRYGAŁŁO.

W Y D A W C A:

Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu

Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki 12-33